Nr. 174. Kraków, Czwartek 1 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 31 lipca.

Istniejące prowizoryum nie skończy się tak prędko. Sprzeciwiałoby się to tradycyom austryackim. W monarchii habsburskiej prowizorya należą do najulubieńszych form, w które obleką się zmiany stosunków a trwają nie lata ale dziesiątki lat. To też nie pomylił się ów poseł, który prowizorycznemu gabinetowi przepowiedział żywot dłuższy; niż go miało niejedno stałe ministerstwo. Dziś już pojawiają się wieści, że hr. Kielmansegg ma przeprowadzić budżet na rok 1896, a choć równocześnie spotykamy się z zapowiedzią, że budżet na rok przyszły ma być uchwalonym przed nowym rokiem, to dotychczasowe doświadczenia nie pozwalają tak optymistycznie zapatrywać się na pośpiech i gorliwość Izby poselskiej. W każdym razie pogłoski te nie mogą służyć za dowód, aby w kołach dobrze poinformowanych spodziewano się rychłego zakończenia prowizoryum wywołanego zachowaniem się zjednoczonej lewicy niemieckiej w sprawie cylejskiej.

Że prowizoryum to szybko skończyć się nie może, zrozumie łatwo każdy, komu znanem jest obecne położenie, jeżeli tylko uprzytomi sobie przyczyny, które je wywołały. Ministerstwo ks. Windischgraetza ustąpiło wskutek rozbicia się koalicyi, a prowizorycznego sprawowania rządów monarcha nie powierzył ks. Windischgraetzowi dlatego właśnie, że nie mógł zagwarantować uchwalenia budżetu i pragnął ratować się prowizoryami. Smutne doświadczenie zrobione z powodu odraczania obrad budżetowych czyni pogłoskę, jakoby hr. Kielmansegg miał przeprowadzić budżet na rok 1896, bardzo prawdopodobną. Bo gabinet urzędniczy nie mający cech politycznych ma niemało szans przeprowadzenia budżetu powołując się na okoliczność, że nie rozchodzi się tu o wyrażenie tych lub innych przekonań politycznych, ale o akt, którego wymaga koniecznie porządek w administracyi państwowej.

Pominąwszy jednak te pogłoski i ich wiarogodność, nowe stałe ministerstwo utworzyć się może dopiero wtedy, gdy się wyjaśnią stosunki w Izbie poselskiej. Większość koalicyjna rozbiła się, a na jej miejsce nietylko nowa stała większość parlamentarna nie utworzyła się, ale zamięszanie, jakie powstało wskutek wystąpienia lewicy z trójprzymierzą parlamentarnego, nie zmniejszyło się do chwili, w której Rada państwa rozpoczęła ferye.

Dotychczas nietylko niema zawiązków nowej większości, ale jeżeli się wykluczy przypuszczenie, że koalicya pomiędzy lewicą, klubem Hohenwarta i Kołem polskiem skleci się na nowo, brak jakichkolwiek danych, któreby pozwalały wierzyć w rychłe utworzenie się nowej większości. Wskrzeszenie koalicyi nie jest możebnem, bo proces rozkładu odbył się nietylko na tle sprawy cylejskiej, ale reforma wyborcza była również jednym z rozkładowych czynników. Większość, która stanęła po stronie sprawy cylejskiej, rozbiła się już przy trzeciem czytaniu budżetu i nigdy nie rokowała trwałości.

Odnowienie „pierścienia żelaznego" jest niemożebnem wobec faktu, że Staroczechów zastąpili Młodoczesi, a wśród stronnictw istnieją tak wielkie różnice, że z wyjątkiem Koła polskiego i klubu Hohenwarta nie ma dwóch obozów, które mogłyby zawrzeć ze sobą sojusz trwały i bezwarunkowy.

Od ostatniego przesilenia gabinetowego widać zresztą w niektórych stronnictwach pewien ruch wewnętrzny. Wycofanie się p. Plenera z życia parlamentarnego i motywa tego kroku skreślone na zgromadzeniu w Chebie, odsłoniły bądź co bądź pewien ferment w zjednoczonej lewicy niemieckiej, który wyraźniej jeszcze wystąpił przy trzeciem czytaniu budżetu, gdy część lewicy głosowała za, a część przeciw budżetowi. Ferment ten potrzebuje czasu, aby albo rozsadzić stronnictwo, albo wyburzyć bez zachwiania jego istnieniem.

Malutki klub Coroniego zbliżony do lewicy i głosujący z koalicyą, dziś wskutek ustąpienia szefa zagrożony w swym bycie przyłączyć się będzie musiał do pewnej grupy, a grasujące składanie mandatów wywrze pewien wpływ na stosunek sił między stronnictwami, a choćby przez to stosunek ten jaknajmniejszej uległ zmianie wśród rozdrobnienia nie może to być obojętnem przy tworzeniu przyszłej większości. Do wyjaśnienia obecnego położenia do skrystalizowania się nowej większości potrzeba czasu, a przecież ferye parlamentarne nie są okresem, w którym proces taki mógłby się wogóle odbywać.

W obecnej chwili, a nawet przez długi czas po otwarciu nowej sesyi parlamentarnej, dopóki nowe fakta nie zmienią dokładnie sytuacyi, możebnemby było utworzenie tylko nowego gabinetu urzędniczego. To też wszystkie niemal kombinacye puszczane w świat dla zapełnienia szpalt dziennikarskich noszą na sobie ten charakter. Czy jednak potrzeba obecne ministerstwo urzędnicze zastępować nowem o takim samym charakterze? Hr. Kielmansegg i jego towarzysze nie skompromitowali się dotychczas w ten sposób, aby ustąpienie ich było konieczne, a celu w zastępowaniu hr. Kielmansegga nowym namiestnikiem otoczonym nowymi urzędnikami trudno się dopatrzeć. Wśród istniejącej sytuacyi bezbarwność rządu i powoływanie się na konieczność państwową, jeszcze długo będzie furtką, przez którą będzie można przeprowadzić nietylko budżet lecz i niejeden ważniejszy projekt i dlatego hr. Kielmansegga nie przestrasza prowizoryczność jego rządów.

Z prasy węgierskiej.

Zapowiedziany na 10 sierpnia kongres niemadziarskich narodowości na Węgrzech, o którym przed kilku dniami obszerniej pisaliśmy, wprawia szowinistyczną prasę węgierską w stan tajonej z musu — wściekłości. Prasa ta byłaby zapewne najbardziej zadowolona, gdyby rząd poprostu wzbronił odbycia kongresu, jednakże ostentacyjnie głoszony liberalizm nie pozwala jej tego jawnie wypowiadać. Z tego powodu istny gwałt sobie pewne pisma zadają, nawołując rząd i władze, żeby najmniejszych przeszkód nie stawiały odbyciu kongresu, równocześnie atoli zwracają przytem uwagę na pewne rzekomo a poważne prawnopaństwowe i polityczne wątpliwości", które ten kongres wywołać może.

Ze szczerością, godną lepszej sprawy, pisze o zapowiedzianym kongresie znany półurzędowy „Pester Lloyd":

„Żaden człowiek, któremu chodzi o dobro kraju, nie przyzna, że w kraju naszym istnieją różne narodowości. (!) Jeżeli mający się odbyć kongres w obradach swych obstawać będzie przy tem, że jest wyrazem trzech narodowości, to nie będzie zasługiwał na to, żeby się nim poważni politycy zajmowali. Jest tylko jeden punkt wyjścia dla kongresu, który doprowadzić może do celu, to jest uznanie jednolitości państwa węgierskiego, które pod żadnym warunkiem nie może się wyrzec swego języka i które go bierze od szczepu od samego początku tworzącego właściwy żywioł państwowy. Żądanie, żeby mowa poszczególnych narodów miała być traktowaną na równi z językiem państwowym, jest waryactwem i idyotyzmem. Tak samo Idyota tylko może żądać, żeby państwo o narzecza poszczególnych narodowości miało te same starania, co o swój własny język."

W tym samym tonie trzymany jest cały artykuł. Szowinistyczny organ powiada z całą efronteryą, że bodaj znajdzie się jaki Słowak, Serb lub Rumun, któryby się poważył twierdzić, że doznał od jakiej władzy niesprawiedliwości dlatego, że jest Słowakiem, Serbem lub Rumunem i zarzuca wreszcie niemadziarskim narodowościom, że przeciw własnej ojczyźnie zmobilizowały i w błąd wprowadziły prasę zagraniczną.

Twierdzenie, że delegaci trzech narodowości, mających brać udział w kongresie, nie znajdą życzliwego posłuchu „w poważnych sferach politycznych", jest niestety prawdą. Zdaje się jednak, że leżałoby właśnie w najlepiej zrozumianym interesie tych sfer, a i całego węgierskiego państwa, gdyby zechciały nietylko wysłuchać usprawiedliwionych skarg i żądań, ale i rozważyć je należycie. Stronnictwo dziś na Węgrach rządzące nie okazuje wszakże ku temu najmniejszej ochoty.

O życzliwości z tej strony Słowacy, Rumuni i Serbowie węgierscy marzyć nie mogą. Jedyna dla nich droga własną energią i wspólnem działaniem wymusić uznanie swych praw. Niewiele również spodziewać się mogą od opozycyi, dążącej na Węgrzech do władzy. Wprawdzie t. zw. „stronnictwo ludowe" objęło swoim programem także niemadziarskie narodowości, a organ tego stronnictwa „Magyar Allam" zajmuje wobec kongresu, zdawałoby się, przychylne stanowisko. „Liberalni politycy — pisze ten organ — o większych interesach mają do myślenia, niż o przestrzeganiu równouprawnienia narodowego. Ta polityka mści się teraz, narodowości naradzają się, szukają wspólnego programu działania, i z pewnością go znajdą. W liczbie ich skarg wiele jest sprawiedliwych, bole ich i my w większej części odczuwamy i dążymy do ich usunięcia. Dlatego też nie mamy powodu obawiać się ruchu narodowościowego". Życzliwość to jednak nie szczera. Pobudką jej spekulacya, żeby pozyskać więcej mandatów. Wiedzą o tem dobrze Słowacy. Przysporzyli oni temu stronnictwu niedawno w najlepszej wierze posła, który przy pierwszej nadarzonej sposobności okazał się najgorszym renegatem i wyborców swoich zdradził nikczemnie.

Nie polepszy się dola ludów, będących na Węgrzech w mniejszości, wśród obecnych stosunków politycznych, jakie tam panują. Powinien to wreszcie uznać kongres i nie ograniczając się na samem wywodzeniu skarg i żalów, których rząd nie wysłucha, powinien ułożyć ścisły program wspólnej akcyi i przeciwstawić szowinizmowi madziarskiemu siłę, z którą może liczyć się będzie zmuszony. Brak tej siły ośmiela jeno tych, którzy pod pozorem utrzymania jedności państwowej dopuszczają się wołających o pomstę nadużyć na ludach słabszych liczebnie.

Rozmowa z metropolitą Klemensem.

„Neue Fr. Presse" podaje rozmowę jednego ze swych współpracowników z metropolitą Klemensem, który jako przywódca deputacyi bułgarskiej powracającej obecnie do kraju przez Wiedeń, mówił o wynikach swej misyi w Petersburgu i zaznaczył, że zdaniem jego pojednanie Bułgaryi z Rosyą jest już faktem dokonanym.

„Nieprawdą jest — mówił moskalofilski metropolita, — jakoby Stambułow rozumiał prawdziwe uczucia bułgarskiego narodu i dlatego odsunął Bułgaryę od Rosyi. Miłość Bułgarów do Rosyi datuje się nie od dziś i nie od wczoraj; jest ona naturalnem następstwem jedności w krwi i wierze, a ma także swe źródło we wdzięczności bułgarskiego narodu dla oswobodzicielki Rosyi. Pod tym względem wszystkie stronnictwa w Bułgaryi są w zgodzie; jeżeli zaś istnieją pomiędzy niemi pewne przeciwieństwa, to należy to przypisywać głównie rywalizacyi o władzę. Zresztą jeszcze jedna przyczyna zbliża Bułgaryę do Rosyi: Silnie rozwinięte u Bułgarów poczucie solidarności słowiańskiej. Każdy rząd w Bułgaryi musi się trzymać polityki rusofilskiej. Książę Ferdynand oddawna już to dobrze zrozumiał, że Bułgarya nie może istnieć bez Rosyi; myślał on jeszcze za czasów Stambułowa o pojednaniu z Rosyą, ale wówczas było to niemożliwe. Teraz książę Ferdynand wie dobrze co ma robić dla wzmocnienia swej dynastyi i zabezpieczenia przyszłości Bułgaryi.

„O przyjęciu deputacyi bułgarskiej u rosyjskiego ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa-Rostowskiego i u cara wyraził się metropolita Klemens temi słowy: „Życzliwe przyjęcie deputacyi przez kierownika rosyjskiej polityki zagranicznej już samo przez się świadczy o możliwości pojednania Bułgaryi z Rosyą, a nadto w toku rozmowy otrzymaliśmy od księcia Łobanowa i inne bardzo poważne dowody życzliwości Rosyi dla Bułgaryi; należy to jednak do wysokiej polityki, i nie mogę mówić o tem szczegółowo. Wreszcie sam car był dla mnie podczas przyjęcia w Peterhofie pełen łaskawości i tak się zachował, że obecnie możemy już być spokojni o przyszłość Bułgaryi".

Zagadnięty o kwestyę uznania księcia Ferdynanda przez Rosyę, metropolita dał wymijającą odpowiеź, niemniej jednak znaczącą i charakterystyczną. „Dynastya w Bułgaryi — według słów jego — musi być prawosławną, jak i naród. Ks. Ferdynand wie o tem równie dobrze, jak my wszyscy, a ponieważ szanuje on wolę ludu i chce widzieć kraj szczęśliwym, przeto uświadomił to sobie dobrze, co winien jest krajowi. Obecnie przekonani jesteśmy, że Bułgarya będzie miała prawosławną dynastyę, — to nie ulega wątpliwości."

Wreszcie interlokutor zapytał metropolitę, jakie ostatecznie rezultaty osiągnęła deputacya bułgarska w Petersburgu i na jakich warunkach nastąpi pojednanie Bułgaryi z Rosyą. Na to odrzekł metropolita Klemens: „Unosimy z Petersburga głębokie przekonanie, że ostateczne pojednanie Bułgaryi z Rosyą jest bliższem, niż powszechnie przypuszczają i uważane być może już obecnie za fakt dokonany. Na jakich warunkach to nastąpi, o tem mówić nie mogę. Jest to rzeczą wysokiej polityki i nie do mnie już należy. Ja spełniłem mój obowiązek jako patryota i na tem poprzestaję. Do kierowników zaś polityki bułgarskiej należy dokończyć dzieła pojednania z Rosyą, które ja rozpocząłem, i nadać temu pojednaniu właściwe formy polityczne".

Na tem skończyła się rozmowa, tchnąca, jak widzimy, skrajną tendencyą moskalofilską, cechującą wszystkie enuncyacye metropolity-renegata. Najważniejszym w całej rozmowie jest ustęp wspominający o prawosławnej dynastyi w Bułgaryi. Jest on tem więcej znaczący, że zgadza się z uporczywie występującą pogłoską, jakoby książę Ferdynand dał już przyrzeczenie, że syn jego Borys przyjmie w oznaczonym terminie prawosławie, jeżeli Rosya zgodzi się uznać dziedziczne prawa Koburgów do tronu bułgarskiego. Na razie niepodobna stwierdzić, czy pogłoska ta jest prawdziwa, gdyż właściwa gra bułgarsko-rosyjska odbywa się w cieniu tajemnicy i dopiero dalszy bieg wypadków odsłoni cały zakulisowy podkład polityki księcia Ferdynanda z jednej strony, a z drugiej rządu rosyjskiego. Jedno tylko jest pewne, że ostateczne cele polityki rosyjskiej nie mają nic wspólnego z zasadą niezawisłego autonomicznego rozwoju państw bałkańskich, a więc dla niepodległości Bułgaryi są nader niebezpieczne. Uznanie tej prawdy jest niezbędnym warunkiem normalnego i pomyślnego rozwoju bułgarskiego narodu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 lipca.

Korespondent „Dz. Pozn." pisze z Warszawy pod datą 28 lipca:

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

28 (Ciąg dalszy).

Zamyśliła się, widocznie szukała w pamięci. Jaś stał przed nią rozpromieniony, chwytał powietrze w płuca, wytężał słuch, aby nie stracić ani jednego wyrazu.

— Jest u siostry mego męża — zaczęła wolno — wielka pasieka, przeszło dwieście uli. Pasiecznik stary, lecz kocha pszczoły, jak dzieci. Tybyś się przy nim poduczył, potem wysłanoby cię na naukę pszczelnictwa do Lwowa... Są to projekty, wprzód musisz zestarzeć się do tyla, aby ci ksiądz mógł dać ślub z Zosią, nieprawdaż?

— Prawda! Ja kocham pszczoły i krzywdy im nie zrobię.

— Podoba ci się ta myśl?

— Dziśbym leciał.

— W pasiece miałbyś dość czasu na czytanie!... Ale trzeba zaczekać, aby samemu nie lecieć, lecz z Zosią.

— I Kundą — dodał cicho.

— Zabierz i Kundę, przyda się. A tymczasem czytaj „Potop" wolno, nie spiesz się, zabawię z wami kilka tygodni.

Chłopiec rad był wypytać się o Podole, pasiekę, służbę, naukę, lecz nie śmiał i pilno mu było do Zośki lecieć, opowiedzieć jej o szczęściu i o projektach przyszłości. Podziękował i poleciał.

— Mam pasiecznego dla Ludki — zawołała „panienka", zwracając się do młodego, dorodnego męża, ukazującego się we drzwiach werandy.

— Kogóż?

Widzisz tego chłopca w białej sukmanie, mknącego ścieżką pod górę z „Potopem" pod pachą?... Marzyciel, pionier cywilizacyi, a tu warunki ciężkie. Ojciec skąpy chciwiec, lud nieokrzesany... Za wcześnie na misye. Światło, któreby rozniecał, zgaszą brutalne ręce ojca i pół dzikiego ludu. Pionier padnie, nie zrobiwszy wyłomu. Szkoda chłopca, radabym go uratować. Schowam go w waszej pasiece.

— Czy go uratujesz, moja filozofko — odezwał się ciepło mąż, wyciągając do uścisku ręce.

— Róbmy, co można, mój pesymisto. Takie usposobienia, jak Jasia, jedynie na łonie cichej i łagodnej natury egzystować mogą, w zetknięciu z ludźmi padają.

— Schowaj wszystkich pionierów do pasiek, a wielką przysługę zrobisz społeczeństwu?!...

— Tego jednego, tylko tego jednego pozwól mi uratować. Za to zrobię wielką przysługę Ludce, dam jej uczciwego, łagodnego chłopca, stworzonego do pielęgnowania pszczół. Ożenię go z Zosią i niechaj przynajmniej dwoje ludzi na świecie przezemnie zostaną szczęśliwi! To wielka przyjemność!

— To kwestya, czy zostaną?

— Tak mi się zdaje i pozwól, aby mi się zdawało. Niech i ja mam moje rozkoszne marzenia, na temat uszczęśliwiania ludzi, nie zabijaj mi ich — proszę cię, niech sobie płyną spokojnie...

Jaś zmęczony biegiem i wybuchami radości, które szarpały mu serce, chwytał gwałtownie w płuca powietrze, przystając na stromej ścieżce. W jednej ręce ściskał „Potop", drugą zdjął krakuskę i pot rękawem płótnianki obcierał.

Ucieczka, pasieka, książki, Zośka, błyskawicami przelatywała mu po głowie... Stawał, patrzał, słuchał... Słyszał brzęczenie pszczół, świst lokomotywy, czuł całusy Zosi, słyszał ostry głos Kundy.

— Kunda musi być z nami!

Pomknął, ważąc w ręku książkę.

— Co tu papieru, jaka ci wielga historya. Będzie co czytać choćby z jaki tydzień!... W pasiece obejdę se raniutko ule, pogadam z gospodyniami, robotnice pójdą w pole po miód i dopiero legnę se pod lipą i książkę rozłożę. Zośka zawoła, albo przyniesie śniadanie, a tu, słychać, pszczoły się roją. Dalej do roboty! lecimy po worki z siatką — i nowy ul przybywa.

Podskoczył, fantazya chłopca nie była szeroka, lecz za to ciepła. Minął kościół, z drogi rzucił się w krzaki, aby uniknąć ludzkiego wzroku i dopaść do chaty Tyksiny. Rozwarł z impetem drzwi i stanął. Na środku stała Kunda podparta pod boki, na ławie siedziały Tyksina i Marcinowa, Zośka zapaską rozdmuchiwała ogień na kominie.

— A nie mówiłam, że poleciał do dworu — zawołała Kunda.

— Poleciałem — odparł Jaś, — ale nie wiecie, co przynoszę?

— Cóżby? Książki na swe nieszczęście.

— Panienka powiedziała, że jeżeli ino chcę uciekać, to mi pomoże, Zośkę zabierze i wyśle nas o sto mil, heń, heń, gdziesik na Podole, do pasieki, gdzie nas nikt nie znajdzie, a mnie wykieruje na pasiecznika. Samych tam pono uli pięć stówek.

— Czego ona włazi między ciebie i ojców, czego się wraża w nie swoje rzeczy... Co jej do ciebie? — Krzyknęła Kunda.

Chłopak rozwarł szeroko oczy.

— A wiesz ty, że dwadzieścia pięć morgów pola, pięć łąk, lasek na pustkowiu i całe obejście ludzie rachują na tysiące. A wiesz ty, że to wszystko twoje i będzie twoje i musi być twoje, słyszysz?!...

Zaczęła go szarpać za płótniankę z coraz większą energią.

— Tyś pan, tyś wielgi pan, drugiego takiego na okoliczność nie ma!... Dwór pierwszy, tyś drugi. Ksiądz i organista, furda?!... Możesz se postawić murowany dwór i książek skupować secinami, a ona cię wygania od ojcowizny, od bogactwa, od wszystkiego!... To twoje, wszystko twoje! — i wara komu innemu, la ciebie wszystko. Stary wcześniej czy później musi ślepia zamknąć, musi, musi, — ty weźmiesz wszyćko i jakbyś se dał wydrzeć, ja pierwsza plunęłabym ci w ślepia. U ciebie stówka, to będzie nic!... Myślisz se, żeby Zośka od takiego bogactwa odeszła, a matka ją puściła? I ona chce być panią, i ona chce po biedzie odpocząć i użyć świata, i ona se przecie zasłużyła u Boga i ludzi, na odrobinę szczęścia i uciechy, a ty chcesz ją sponiewierać. Ho, ho, ja wiem, ja se miarkuję, że ta pani we dworze radaby cię wciągnąć do pasieki i tam zamknąć, żebyś na nią całe życie pracował?!... Mądra ona, ale i ja nie głupia... Gdybyś się ino ruszył, samabym cię oskarżyła i żandarmami sprowadziła. Staryby cię sprał i byłaby zgoda... Tyś pan, to leż jak pies na swych śmieciach i pilnuj swego!...

Zachrypła, mówić więcej nie mogła i zmęczona opadła na ławę, robiąc ciężko piersiami.

— Wiem, co moje i nie dam se mego wydrzeć — zawołał Jaś, prostując się.

Kunda zerwała się i pocałowała go.

— A niech mnie zechce prać, to się spróbujemy. Jam dobry, ale się poniewierać nie dam — mówił dalej blady i groźny.

Bogactwo, posiadanie, zwyciężyły go.

Pogroził pięścią.

— Mój robaczku, tyś już na parobka wyrósł, ludzie cię szanują i kochają. Niech on ino zmiarkuje, że się nie dasz, że u ciebie siła, nie zaczepi cię, nie bój się!... Dlaczego mnie ani trąci?... bo wie, żebym mu polanem łeb rozwaliła — prawiła Marcinowa.

— Nie daj się, tyś pan — powtórzyła Tyksina.

— Cała wieś pójdzie za tobą jak jeden — dodała Kunda. — Stary zostanie sam z organistą.

— I nikt mnie nie zniewoli, żebym się żenił z Nastką! A niech spróbują, to się pokaże...

Zośka rzuciła mu się na szyję.

Drzwi zaskrzypiały od sieni.

— Stary — szepnęła Tyksina, cofając się ku komorze.

— Niech wejdzie — odparł Jaś, wyzywająco. Kto tam? — krzyknął.

Nikt nie odpowiadał, na twarzach kobiet malował się przestrach, na bladej twarzy chłopca wściekłość. Tyksina zajrzała przez okno, nikogo nie dostrzegła.

— Wiatr przeciągnął od krzaków i drzwiami zaskrzypiał — rzekła Kunda, otwierając sień.

Odetchnęli, kamienie spadły im z serc. Jaś tryumfująco się roześmiał. Bez walki zwyciężył i jako zwycięzca stanął wobec kobiet. W sercu Zosi i Kundy zaczął się wyrabiać pewien kult podziwu i ukorzenia się przed siłą chłopca. Piękność i dobroć ustępowały pod wrażeniem energii i odwagi, jakie w ostatniej chwili okazał.

— Czuję, mój Jasieczku, że ty się już nie dasz staremu — mówiła rozpromieniona Kunda.

Jaś pogroził z wyzywającą dumą.

— I la czego miałbyś uciekać i kryć się, jako zbój, w pasiece — co?...

— Nie ucieknę od mego bogactwa, kiedy Pan Bóg i prawo mi dają. A ktoby mi je chciał odebrać, to mu pokażę, swoje wydrę z gardła.

Powiedział to takim tonem, że żadna z kobiet nie wątpiła, że wydrze.

— Nie dasz ty swego, czuć to w twym głosie. A jeśli stary myśli, żeś ty głupi, to się omyli, bo ty go jeszcze nauczysz rozumu.

Chłopiec przypomniał sobie, że ma za pazuchą książki, wydobył je, roztworzył, przysunął się do ognia komina i zaczął czytać.

— Wiesz Jaś — dodała Kunda, — że teraz to się nawet nie boję tych ksiąg! I co ci zrobią?!... Nic... za wielkiś ty pan i za mądry, abyś se nie dał z temi szelmami rady? Chodźmy, sen mnie zbiera, świtaniem trzeba się zerwać i cały Boży dzień na nogach.

(C. d. n.)

Chwila niepewności minęła. Dziś już znanem jest wszystkim, że system polityczny względem nas nie zmieni się. Trwożne wątpliwości Rosyan przeminęły. czują się znów panami położenia, pozwalają sobie na różne drobne nadużycia, na fantazye i wybuchy złego humoru. P. Sawienkow, inspektor szkół warszawskich, wpada naprzykład na lekcyę języka polskiego do szkoły handlowej. Przy rewizyi okazuje się, że kurs literatury polskiej nie był wykładany w języku rosyjskim. Ciężkie przestępstwo! Co więcej — znajdują się książki polskie! Nie wolno! Literatura powinna być uczoną bez pomocy książek! Rozgniewany inspektor grozi dymisyą profesorowi, zabiera uczniom wszystkie notatki. Nie wolno robić notatek! Przeglądając zapiski, spostrzega argon. Co to jest argon? Mówią mu, że to składnik powietrza, nowy wynalazek.

„W Rosyi jeszcze nie wyszło zatwierdzenie tego wynalazku, nie wolno go więc uczyć!“ — krzyczy p. inspektor. — Nareszcie po godzinnem szamotaniu się odchodzi. „Nie byłbym tego uczynił — mówi na odchodnem — gdybyście panowie byli wstali za mojem wejściem“.

Swoją drogą profesor Chrzanowski dostał dymisyę i zabroniono mu udzielać lekcyj na pensyach prywatnych. Szkoła handlowa jest także prywatną.

Jakie skutki musiał obudzić p. S. sceną w szkole handlowej, łatwo odgadnąć... A obok tego fałsze w podręcznikach są naprawdę skandalem. W jednej z szkół zdarzył się następujący wypadek. Uczeń sprostował opowiadany przez nauczyciela fakt, opierając się na książce pisanej przez rosyjskiego pisarza. Zawstydzony profesor odrzekł na to: „Nic nam do tego, my musimy uczyć wedle podręcznika.“ Dziwna zaiste naiwność rządu rosyjskiego, przypuszczająca, że podobne zdarzenia służą dobrze sprawie rusyfikacyi.

Z Anglii.

Od roku 1832-go w Anglii tak silnej większości w izbie gmin, jak obecnie. Stwierdza to z żałobą w duszy naczelny organ whigów, „Daily News“. Większość tę oceniano na 152 głosów w chwili, gdy jeszcze kilkanaście mandatów było nierozdanych. Istotnie porażka whigów jest morderczą, zwłaszcza w Londynie i w głównej siedzibie przemysłu tkackiego, Lancashire, gdzie królowie bawełniani widocznie nie przebaczyli liberałom szkodliwego dla ich produkcyi cła indyjskiego na bawełnę zagraniczną, *recte* angielską. Na 57 mandatów z Lancashire tylko dwanaście pozostało w rękach liberalnych. Oprócz tego liczą czternaście hrabstw angielskich, które nie wybrały ani jednego whiga. W Szkocyi i Walii utracili whigowie dwanaście mandatów. W tej samej mierze wzrosła potęga unionistów liberalnych, którzy w izbie z roku 1892-go znaleźli się w szczupłej sile 46 mandatów, obecnie zaś liczą ich do siedemdziesięciu.

Parlament zgromadzi się na krótką sesyę w dniu 12-tym sierpnia. Pierwszem zadaniem nowej sesyi będzie wybór *speakera*, to jest przewodniczącego izby. Mówią, że zostanie nim dzisiejszy minister spraw wewnętrznych, sir Mathew White-Ridley, który po trzech tygodniach już przekonał się, że nie podoła ciężarowi swojej teki. Inne wszakże głosy z obozu zachowawczego odzywają się za wyborem ponownym świeżo wybranego na wiosnę *speakerem* liberała Gully'ego, aby zadokumentować, że urząd ten jest z natury swojej neutralnym i że nie powinien zmieniać się ze zmianą większości. W roku 1886-tym, gdy torysi przyszli do władzy, pozostawili także liberalnego Peela na tym urzędzie.

Wystawa rysunków państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Wydział mechaniczny.

Rysunki konstrukcyi maszyn, kurs III i IV.

Celem tego przedmiotu jest przysposobienie uczniów do samodzielnego zaprojektowania zwyklejszych w praktyce mechanicznej używanych motorów.

Stosownie do tego rysują uczniowie na kursie III, gdzie przedmiot ten się rozpoczyna, wszystkie części składowe, które należycie zestawione, całość maszyny jakiejkolwiek tworzą, a więc nity, śruby, czopy, wały, korby, łożyska, wentyle i t. d. Na podstawie takich studyów przygotowawczych, oraz zasad mechaniki teoretycznej i zastosowanej, przystępują uczniowie później, a więc w części już na kursie III i przez cały przeciąg kursu IV do projektowania maszyn całych, rozpoczynając oczywiście od rzeczy najłatwiejszych.

Wypracowanie takie na tem polega, że dla zaprojektować się mającego przypuśćmy żórawia (maszyny do wyciągania ciężarów) dany jest ciężar maksymalny, jaki przyrządem tym ma być dźwignięty. Rozumie się, że pojedyncze części składowe tej maszyny, co do ukształtowania znane, bo już wystudyowane poprzód, stosować się co do wymiarów muszą do przeznaczenia maszyny, a więc w tym wypadku do ciężaru, jaki maszyna ma podnieść.

Wymiary te przeto za pośrednictwem wzorów, odpowiadających zasadom mechaniki, oblicza się i składa obrachowane tak części w całość według zasad sztuki.

Podobnie zupełnie się postępuje przy wszelkich tego rodzaju zadaniach i wszystkie na wystawie przedstawione prace, obejmujące pompy, prasy, koła wodne, turbiny, maszyny parowe etc. obrobione były tak, iż każdy fachowy doskonale rozróżnić mógł wszystkie fazy pracy, a więc dany program zadania, zestawienie ogólne, obliczenie części składowych rachunkiem lub graficznie, przedstawienie całości projektu.

Samo wykonanie prac rysunkowych było takie, jak tego wymaga zawód. Widać przeto było silnemi charakterystycznemi dla rysunków maszynowych liniami uwydatnione rzeczy, mające przecież być podstawą dla warsztatowego wykonania przedmiotów, a więc świadomie z tem przeznaczeniem się liczące.

Przy pracach tego działu mało widzieliśmy zdjęć z natury, a raczej szkiców wykonanych z wolnej ręki, a należycie kotowane. Wydaje się nam, żeby szkiców takich rysowano dużo, przez co uczeń wprawiłby się w czynność — z którą w praktyce nieraz mu się przyjdzie spotkać.

W całości jednak uczniowie tego wydziału niemniej dobrze, jak budowniczowie, do zawodu swojego są przygotowani, znajdują też zaraz po ukończeniu szkoły płatne umieszczenie.

Z prac rysunkowych oddziału mechanicznego wspomnieć należy jeszcze o rysunkach z budownictwa drogowego i wodnego. Dla scharakteryzowania rzeczy, wobec szczupłości miejsca, wystarczy ograniczyć się do wspomnienia projektu drogi, uwydatnionego planem sytuacyjnym z warstwicami, zawierającym trasę, dalej profilem podłużnym i profilami poprzecznemi.

Zestawienie rysunków świadczyło o dokładnem zrozumieniu przez uczniów rzeczy, a samo wykonanie, technicznie dobre a zarazem dla oka przyjemne, zdradzało wielką wprawę rysunkową.

Oddział artystycznego przemysłu.

Na kursie pierwszym występowały wyłącznie niemal prace i konturowe i tak ołówkiem jak kredką cieniowane, a wszystkie rysowane z modeli gipsowych. Sposób ten rozpoczynania wprost od gipsu wydaje rezultaty doskonałe, lecz wymaga znakomitego nauczyciela.

Wystawionym robotom uczniów nic nie można zarzucić. Kontury doskonałe, cieniowanie wprawne, traktujące modelowanie przedmiotu szeroko, bardzo charakterystycznie, tak że plastyka modelu występowała z całą wyrazistością i prawdą. Rozmaitości w pracach rysunkowych na kursie tym nie było; mieli na nim uczniowie nabyć wprawy w patrzeniu na model, a więc wprawę oka, dalej wprawę ręki w oddawaniu form widzianych. Ten cel osiągnięto.

Na **kursie drugim** natomiast rozmaitość prac jest wielka. W rysunku zawodowym spostrzegamy szczegółowe studya nad ornamentem płaskim, dalej nadzwyczaj piękne i sumiennie wykonane studya malowideł ścian i sufitów z rozmaitych epok sztuki, według znakomitych wzorów. Rysunek w rzeczach tych doskonały, barwne traktowanie nietylko, że bez zarzutu, lecz wprost eleganckie co się zowie, tak ze względu na dobór kolorów, jak i na sposób ich nakładania. Podobnie i rysowane wzory tkanin, w ogóle różnych materyj, na te same zasługują pochwały. Ścisłość i poprawność rysunku, opierającego się z natury rzeczy na wielokrotnem powtarzaniu kilku motywów, jest wzorowa. Możnaby tu może zapytać, czy nie zadużo trochę czasu zużywa się na wykonanie rysunków tej ostatniej kategoryi, tj. czy nie możnaby z równym skutkiem rysować tych samych wzorów, mniej często powtarzając zachodzące motywy, tj. ograniczając się do przedstawienia mniejszego kawałka materyi.

Łączą się z omówionemi właśnie pracami, rysunki przedstawiające malowanie ścian przez patron. Każdy z uczniów miał prace tego rodzaju. Tok roboty obejmował najprzód kompozycyę ornamentalną, następnie sporządzenie według niej (przez ucznia samego) dotyczącego patronu, przez który później takim samym, jak w malarstwie pokojowem sposobem, wyprowadzono gotowe malowidło.

Zasługuje to na wszelkie uznanie, gdyż tego rodzaju prace patronowe nie będą grzeszyły owym wiecznym szablonem tych samych zawsze form, lecz mieć mogą cechy pewnej świeżości i samodzielności.

Wspomnieć tu jeszcze należy o imitacyach sgraffita, wykonanych na wielkich tablicach rysunkowych na podstawie małych, a więc wielokrotnie powiększanych wzorów. Rzecz to godna uznania, gdyż uczeń tej kolosalnej wielkości kartony, musiał i rysować i malować w warunkach zbliżonych do warunków praktyki malarskiej. Kartony te zatem napięte były na ramach i stalugach pionowych tak, że ręka rysująca nie miała oparcia, jak chyba na lasce trzymanej ręką drugą i przypartej do stalugi. Że w ten sposób ręka znakomicie zyskuje na swobodzie co do poprawnego kreślenia linij o rozmiarach wielkich, rzeczą jest pewną.

Bardzo piękne na tym kursie były jeszcze zdjęcia sporządzane podczas wycieczek uczniów, jak np. skrzynia cechowa i stale kościelne w Starym Sączu.

Osobno wspomnieć tu należy o rysunkach tkackich, wpadających w oko bardzo wybitnie. Informowano nas, że wykonawca tych prac po skończeniu szkoły tkackiej w Krośnie, kształcić się miał — przy pomocy kraju — w Krakowie na rysownika w dziedzinie tkanin dla zakładu krośniańskiego. Cel ten, o ile nam się zdaje, osiągnięto zupełnie. Początkowe prace ucznia tego obejmowały rysowane z okazów naturalnych rozmaitego rodzaju tkaniny z tutejszego muzeum techniczno-przemysłowego, jak pasy, gobeliny itd. Później wykonywał na dany temat kompozycye na serwety, ręczniki, obrusy itd., przedstawiając projekt ornamentalny sam dla siebie w rozmiarze mniejszym, a następnie w naturalnej wielkości z charakterystycznem malowaniem już jako ręcznik, serweta, obrus itd. Kompozycye te opierały się w znacznej części na motywach rodzinnych i były ze wszech miar udałe.

Wrażenie z rysunku zawodowego nazwać przeto należy korzystnem w całem znaczeniu tego słowa. (D. n.)

KRONIKA.

Kraków, 31 lipca.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożył N. N. 1 złr. 50 ct.

P. Stanisław Hordyński z Nowego Sącza nadesłał 3 złr. od p. T. L. w Jaśle.

Konkurs na posady przy sądzie krajowym w Krakowie. Przy sądzie krajowym w Krakowie są do obsadzenia nowo systemizowane następujące posady: dwie posady radców sądu krajowego, jedna posada sekretarza rady i jedna posada adjunkta sądowego.

Podania te lub o takież posady przy innym sądzie kolegialnym lub powiatowym opróżnić się mogące, wnosić należy w drodze służbowej do prezydyum sądu krajowego w Krakowie do 18 sierpnia 1895.

Nadto przy tymże sądzie są do obsadzenia nowo systemizowane następujące posady: dwie posady adjunktów biur pomocniczych w IX randze, trzy posady prowadzących księgi gruntowe w X randze, trzy posady kancelistów w XI randze i pięć posad woźnych, względnie pięć posad pomocników woźnych z roczną płacą 300 złr., 25 prc. od tejże płacy i umundurowaniem.

Podania o te posady należy wnosić w drodze służbowej, zaś co do posad dla wysłużonych podoficerów zastrzeżonych, tj. kancelistów, woźnych, pomocników woźnych, które mają być ułożone z zachowaniem postanowień rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej z dnia 12 lipca 1872 l. 98 dzien. pp., wnosić należy do 4 września br. do prezydyum sądu krajowego w Krakowie.

Z uniwersytetu lwowskiego. Wydział filozoficzny lwowskiego uniwersytetu zaproponował na nową katedrę geologii dra Józefa Siemiradzkiego i dra Rudolfa Zubera, docentów prywatnych tego przedmiotu, obydwu *ex aequo*; na drugą katedrę matematyki dra Stanisława Kępińskiego, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego; na drugą katedrę filozofii, opróżnioną przez ustąpienie prof. Raciborskiego, dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, docenta prywatnego estetyki i członka Rady szkolnej krajowej — wszystkich w charakterze nadzwyczajnych profesorów.

Habilitowali się na docentów prywatnych: dr. Aleksander Doliński i dr. Zygmunt Lilienfeld, obaj z prawa cywilnego austryackiego; prof. dr. Michał Jezieniecki z filozofii klasycznej i archeologii.

Pomnik dla ś. p. Teofila Wiśniowskiego stanął, dzięki patryotycznemu gronu mieszczan lwowskich, w miejscu, na którem go stracono przed 48 laty w dniu 31 lipca. Na dwa metry wysokiem podmurowaniu, obłożonem, w rodzaju skały, kamieniem z góry Ratyńskiej, stoi piękny obelisk z piaskowca, u góry gwiazda, pod nią czarny krzyż i napis: „Teofilowi Wiśniowskiemu, straconemu na tem miejscu dnia 31 lipca 1847 r. za Wolność Ojczyzny. Mieszczanie lwowscy 1895.“ Pomnik, umieszczony na podmurowaniu, jest widoczny z ulicy Kleparowskiej tak, że każdy, przechodzący ulicą, musi nań zwrócić uwagę. Na czele komitetu, który zajął się postawieniem pomnika temu obrońcy Ojczyzny, który złożył na jej ołtarzu wszystko, co miał w życiu najdroższego, bo żonę, dzieci, mienie i życie — stanął p. Michalski, i dzięki jego energii, szlachetna myśl zamieniła się w czyn. Opiekę i utrzymanie pomnika oddano patryotycznej polskiej młodzieży rzemieślniczej, która zajmuje się corocznie obchodami pamiętnej wszystkim rocznicy.

W sprawie uwięzionych huzarów rzeszowskich bawił w tych dniach audytor sądu wojskowego z Przemyśla w Bratkowicach i przesłuchiwał włościan. Wszyscy włościanie zeznali, że zamordowany wachmistrz obchodził się z podwładnymi okrutnie.

Z Tarnowa piszą do nas: Delegacya straży ochotn. pożarnych, do Związku okręgowego tarnowskiego należących, na posiedzeniu dnia 28 bm. w Tarnowie odbytem wybrała jednogłośnie naczelnikiem tegoż Związku dra Stan. Stojałowskiego, prezesa Rady zawiadowczej straży ochotn. pożarnej w Tarnowie, zast. naczelnika p. Mikołaja Jamrowicza, długoletniego naczelnika tejże straży, sekretarzem i członkiem Rady Związkowej p. Stan. Różyckiego, prezesa Rady zawiadowczej straży w Dąbrowie, dalej członkami Rady pp. Jędrzeja Szafrańca, naczelnika straży w Dembicy, i Józefa Smorońskiego, naczelnika straży w Tuchowie.

Brody, 28 lipca. (Kor. „N. Ref.“) Egzamin dojrzałości w tutejszem niemieckiem gimnazyum rozpoczął się pod przewodnictwem radcy szkolnego p. dra Dworskiego i trwał 11 dni. Uczniów publicznych zgłosiło się 35 i 2 eksternistów, z tych zdało 24, a 7 kandydatom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po 6 tygodniach, 4 reprobowano na rok i 2 bez terminu.

Rada powiatowa na ostatniem posiedzeniu, uznając pracę urzędników i idąc za ogólnym prądem polepszenia ich bytu, podwyższyła urzędnikom swoim pensyę o 200 złr. rocznie.

Mamy wreszcie ukonstytuowaną Radę miejską, która aż rok cały czekała na odrzucenie protestu, wniesioną przez pewną osobę, trudniącą się podobnemi sprawami. Zastępcą burmistrza wybrano kupca p. Bloch, płatuym asesorem księgarza Westa.

Na folwarku Dorocin struło się wilczemi jagodami sześcioro osób, rodzice i czworo dzieci. Na czas nadeszła pomoc lekarska i uratowano wszystkich.

Pożary. W gminie Zamościu (powiat Przemyślany) pożar zniszczył 12 zagród włościańskich; szkoda, w połowie ubezbieczona, wynosi 8.000 złr. Podejrzany o podpalenie włóczega został oddany sądowi.

W Kałuszu powstał pożar onegdaj w nocy w rynku. Spaliło się 6 domów. Dzięki nowo zawiązanej ochotniczej straży ogniowej, ogień został zlokalizowany, i gdyby nie jej dzielna pomoc, byłaby znaczna część miasta stała się pastwą płomieni, zwłaszcza, że w tem mieście, liczącem blisko 8.000 mieszkańców, straży miejskiej ogniowej nie ma. Mimo tego straż ochotnicza nie znajduje od gminy poparcia i tylko o własnych siłach i ofiarnością pojedyńczych obywateli egzystuje.

Cios z Rosyi. „Gazeta Petersburska“ umieściła w sprawie Stambułowskiej artykuł, ziejący tak wielką nienawiścią do Włoch, że porównaćby go tylko można do owych osławionych niegdyś wybryków względem wszystkiego co polskie, „Wiadomości Moskiewskich“ Katkowa:

„Włoska, niemiecka i austryacka prasa — powiada „Gazeta Petersburska“ — bryzgnęła z powodu katastrofy Stambułowskiej tak nikczemnemi potwarzami na Rosyę, jakie na szpaltach gadzinowych tych gazet nie pojawiły się przynajmniej od lat dziesięciu. Rzecz jasna, że w Rosyi nikt nie nada tym bezeceństwom poważniejszego znaczenia, ale warto je zanotować, jako charakterystyczny objaw tego waru nienawiści ku nam, który na dnie opinii państw trójprzymierza kipi nieustannie. Dość najmniejszego impulsu, by owe szumowiny rusofobii wypłynęły wnet na wierzch i poczęły drażnić umysły narodów europejskich. Potwarze, ciskane na Rosyę, wypadałoby rozdzielić na kategorye według państw. Najsilniej spotwarzają nas Włochy. Organ urzędowy „Giornale“ zaczyna swój wstępny artykuł od słów: „Cios, który ugodził Stambułowa, pochodzi niechybnie z Rosyi“. Dalej **makaronowa** ta żmija najkarczemniejszemi wyrazami uderza na politykę rosyjską, która „przez całych lat 15-ma jakoby „pracować **sztyletem** nad ujarzmianiem Bułgaryi“. Jakaż to bezzębna hydra nienawiści przegląda tu z każdego słowa! Któż nie zrozumie, że włoscy ci kataryniarze dlatego nas tylko radziby obrzucić błotem, że nie mogą nam przebaczyć, iż Rosya to właśnie parę lat temu wywlokła na dzienne światło wstrętne oszustwa Antonellego, posła Włoch do Abisynii, który okradł negusa i zamierzał mu jeszcze podsunąć sfałszowany traktat. To też, jak wiadomo, kijami wygnano z Abisynii Antonellego, a z nim razem i wszystkich innych spodlałych synów wyrodnej tej rasy. — Nie tak już wprawdzie wyraźnie, ale nie mniej przejrzyście snuje wciąż na nas potwarze i prasa niemiecka i austryacka.“

Oto charakterystyczna próbka stylu prasy rosyjskiej. *(b.)*

Ludność Radomia w Królestwie Polskiem według urzędowego wykazu statystycznego wynosi obecnie (stałych i niestałych mieszkańców) 26.166 osób, w tej liczbie mężczyzn 12.469, kobiet 13.697. Według wyznań: prawosławnych 1.267, katolików 12.970, ewangelików 360, żydów 11.569.

Ciekawa operacya. Z Berlina donoszą: Ogólne zdumienie wywołała tu operacya, wykonana w domu chorych „Charitée“. Dwudziestoletnia szwaczka Wilhelmina Stange z Kolonii miała od kilku lat okropne bóle głowy. Częste rady lekarskie nic nie pomagały. Z czasem przybrały bóle taki stopień, że chora drgała na całem ciele. Ponieważ w prawej stronie głowy pacyentka czuła kłócie, zdecydował się prof. Bardeleben na otworzenie czaszki. W mózgu spostrzeżono najsamprzód niebieskawe miejsce. Dokładniejsze poszukiwanie wykazało, że w głębi mózgu tkwiła igła, uchem do góry. Aby ją wyciągnąć, musiano część czaszki odpiłować. Igła ta jest $7\frac{1}{2}$ centimetra długa. Jakim sposobem do mózgu się dostała, tego nie wie ani Stange, ani profesorzy nie mogą sobie wytłómaczyć. Nie wiedzą także, jak długo w mózgu tkwiła. Jak gazety berlińskie donoszą, robi już chora Stange lekkie ręczne robótki w łóżku i spodziewa się, że wkrótce zupełnie zdrowa dom chorych opuścić będzie mogła.

Praca kobiet. Londyńska „Westminster Gazette“ podaje interesujące dane statystyczne, które świadczą wymownie, jak obszerne pole pracy pozyskały już kobiety w Stanach Zjednoczonych w dwóch ostatnich lat dziesiątkach. Według tej statystyki, obejmującej lata 1870 i 1890, było:

	w r. 1870	w r. 1890
aktorek	692	3949
architektek	1	92
malarek i nauczycielek malar.	412	10810
literatek wszelkich rodzajów	159	2725
duchownych	69	1235
dentystów	24	337
inżynierów i geometrów	—	127
muzyków i naucz. muzyki	5753	34518
państwowych i miejskich urzęd.	514	4875
lekarzy	527	4500
buchalterów	—	27777
pomocnic w handlu	8016	64048
stenografów i zecerów	7	21185
Razem	16095	176336

Pojęcie miłości poddanych. Król pruski Fryderyk Wilhelm I, przechadzając się w bliskości swego pałacu, ujrzał dwóch ludzi, którzy się przed nim ukryć chcieli. Posłał natychmiast po nich swego adjutanta i ten ich przyprowadził. Byli to handlarze towarów, którzy ze strachu ledwo mogli utrzymać się na nogach.

— Dlaczego się przedemną chowacie? — zapytał król.

— Ach, najjaśniejszy panie, obawiamy się bardzo.

— Moi poddani nie powinni obawiać się mnie, ale kochać — powiedział król i... wygarbował im porządnie plecy swą nieodstępną laską hiszpańską.

Nowy metal. Według czasopisma specyalnego „Etincelle électrique“, wynaleziono nowy metal

Hurko i jego współpracownicy.

Garść faktów.

Zebrali

* * *

18 (Ciąg dalszy.)

VIII.

Hurko dobierając sobie odpowiednich współpracowników, szczególniejszą uwagę zwrócił i na **policyę** całego kraju, a zwłaszcza na policyę warszawską.

Z oberpolicmajstrem, którego przy obejmowaniu rządów zastał w Warszawie, z generałem **Buturlinem**, nie mógł się pogodzić. Ten wykwintny arystokrata, lubo birbant i niezbyt umysłowo rozwinięty, nie miał w sobie instynktów kata i nie odczuwał w sercu głuchej nienawiści dla naszego społeczeństwa, jaką nurtowała u perwenjusza i neofity. Pomimo protekcyi carskiej, bo jest przecież publiczną tajemnicą, że Buturlin był bratem naturalnym cara Aleksandra III-go, musiał on ustąpić z zajmowanego stanowiska i oberpolicmajstrem został mianowany z poręki Maryi Andrejewny gubernator płocki, generał **Tołstoj**.

Był to człowiek ograniczony, istny kretyn z pozorami uczonego statysty. Kilku sprytnych urzędników rządziło nim zupełnie i niebawem osobistości te działające gwoli własnych celów wprowadziły Tołstoja w porządną kabałę. Niejaki kapitan Rudniew, urzędnik do szczególnych poruczeń oberpolicmajstra, wpadł na pomysł ułożenia udanego spisku socyalistycznego i w tym celu porozlepiał plakaty po rogach ulic. Pomysłowy kapitan mniemał, że z jednej strony wyłudzi od różnych osób pod groźbą fałszywych doniesień grube pieniądze, z drugiej zaś zyska dla siebie i Tołstoja nagrody rządowe.

Tymczasem sprytna żandarmerya, zwykle współzawodnicząca z policyą o sławę dobrych wyżłów, zwęszyła symulacyą. Skompromitowany Tołstoj, który brał spisek na seryo, musiał z posady ustąpić. Blisko pół roku Hurkowie poszukiwali odpowiedniego kandydata, aż nareszcie Marya Andrejewna znalazła pułkownika **Kleigelsa**, pełniącego w Petersburgu obowiązki dozorcy carskiej stajni.

Kleigels, z rodu Duńczyk, lecz od lat dziecinnych osiadły i wychowany w Rosyi, posiada przez żonę dużą fortunę i ma ogromną ambicyę posunięcia się w hierarchii urzędniczej jak najwyżej, co przecież znamienną stanowi cechę wszystkich parweniuszów i neofitów.

Osoby, bliżej znające tajemnice gabinetu Maryi Andrejewny, twierdzą, że Kleigels za posadę oberpolicmajstra ofiarował warszawskiej carycy poważną kwotę 50 tysięcy rubli.

I nie zawiedli się na nim Hurkowie. Nowy oberpolicmajster dostroił się niebawem do tonu, jaki panował w zamku. Nie mamy zamiaru kreślić na tem miejscu charakterystyki generała Kleigelsa, lecz potrzeba zaznaczyć, że oberpolicmajster warszawski, nie pała przeciw Polakom jakąś fanatyczną nienawiścią w stylu Maryi Andrejewny, ale ambitny karyerowicz dla przypodobania się wielkorządcy dzielnie dopomagał i dopomaga do rusyfikacyi kraju. Nie będziemy wyliczali różnych dodatnich ulepszeń i porządków, jakie istotnie w znacznym stopniu Warszawa Kleigelsowi zawdzięcza, chodzi nam tylko o zarejestrowanie tych działań i tych czynności, jakie znamionują gorliwego współpracownika Hurki.

Z inicyatywy więc generała Kleigelsa księgi ludności zostały przetłómaczone na język rosyjski i odtąd w tym języku stale się prowadzą. Pan oberpolicmajster spostrzegłszy, że Towarzystwo Dobroczynności z powodu wadliwego ustroju i niedołężnego zarządu, nie potrafi skutecznie zapobiedz nędzy w mieście, utworzył cały szereg instytucyj filantropijnych, jako to: przytułki noclegowe, garkuchnie i herbaciarnie ludowe, domy zarobkowe i t. p. Tu okazał się wielki zaiste spryt Kleigelsa. Wszak na te wszystkie instytucye, nikt inny tylko miejscowi obywatele się złożyli, a jednak nadano im, to jest instytucyom, piętno rosyjskie i prawosławne.

Wszak popi poświęcali wszystkie baraki, przytułki, domy zarobkowe. W zakładach tych wszędzie porozwieszano w rogach sal ikony prawosławne, a na dozorców i oficyalistów zostali powołani sami Rosyanie. Teraz nawet, gdy instytucye oddano pod zarząd świeżo zawiązanego towarzystwa „przeciw żebraczego“, oberpolicmajster nie przestaje być jego prezesem i charakteru policyjno-rządowego z owej filantropii nie starto.

Dalej generał Kleigels wziął w opiekę stróżów, posłańców, służących wszelkiej kategoryi i usiłuje z nich temi lub owemi środkami zrobić współpracowników policyi. Przecież w biurze kontroli służących, gdzie codziennie zjawia się mnóstwo kandydatów i kandydatek poszukujących służby, kręcą się agenci policyjni i w potocznej rozmowie wyciągają rozmaite szczegóły o tych lub innych osobach, które później stanowią dla policyi polityczny i nader cenny materyał. Ciż sami agenci wyciągają na słówka stróżów i posłańców publicznych, a w kuchniach ludowych i przytułkach przemilczając o ofiarności publicznej, wielbią policyę jako organ rządowy, przychodzący z pomocą nieszczęśliwym nędzarzom.

Nic więc dziwnego, że sprytny generał Kleigels, tak umiejętnie przyczyniający się do rusyfikowania, a przynajmniej obałamucania najniższych sfer społecznych Warszawy, cieszył się wśród kamaryli hurkowskiej zasłużonem uznaniem.

Jedną z plag trapiących Warszawę są **żydzi rosyjscy**, których od roku 1887 po dzień 1 stycznia roku bieżącego napłynęło według urzędowej statystyki 27.540. To także pomysł Kleigelsa. Kiedy przy wzrastającym ruchu antisemickim wypędzono żydów z wielu miast cesarstwa, Kleigels zaprojektował na herbatce u Maryi Andrejewny, aby wygnańcom otworzyć przyjęcie w Warszawie, boć żywioł ten nada miastu charakter rosyjski. Piekielny ów pomysł do pewnego stopnia urzeczywistnił się, gdyż nietylko na Nalewkach, ale i w innych dzielnicach miasta powstały sklepy i kantory z napisami rosyjskiemi, a w wielu miejscach publicznych zapanowała przykra dla ucha gwara moskiewska z odcieniem żargonowym żydowskim. Lecz Hurko i Kleigels zawiedli się co do przyszłości, albowiem żydzi rosyjscy tworząc mniejszość, nietylko nie zdołają zrusyfikować dawniej osiadłych współwyznawców, ale sami pozbywają się kultury moskiewskiej. Powoli, z każdym rokiem obcy ten żywioł stosuje się do warunków miejscowych.

Wspomnieliśmy już, że Kleigels przez organy policyjne stara się oddziaływać na stróżów, posłańców i służbę płci obojga w kierunku uczynienia z nich pomocników policyi. Liczne fakta stwierdzają najzupełniej powodzenie tych usiłowań. Stróże domów wzywani od czasu do czasu do kancelaryi cyrkułów, otrzymują instrukcye pilnego dowiadywania się od sług: kto z gości bywa u ich państwa, czy nie wygadują na rząd, czy nie śpiewają pieśni patryotycznych i t. p. Następnie p. komisarz lub jego pomocnik wmawia w stróża, że jego zwierzchnikiem nie jest gospodarz, chlebodawca, ale starszy dozorca rewirowy.

— Bo chociaż wam gospodarze płacą zasługi — tłómaczy komisarz — lecz policya każdego z was może usunąć i pozbawić raz na zawsze prawa najmować się na stróżów, więc przedewszystkiem słuchajcie policyi.

W ostatnich czasach posłańcy zostający pod zwierzchnictwem biura policyjnego, są także uważani za agentów. Otrzymali oni polecenie, aby przysłuchiwali się rozmowom prowadzonym na ulicy i przejmowali listy adresowane do osób z góry wskazanych, a nawet aby paczki zanosili do biur cyrkułowych dla rewizyi. Całe szczęście, że lud warszawski nie jest jeszcze tak zdemoralizowany, aby ze ślepą uległością słuchał różnych nikczemnych wskazówek policyjnych i dlatego zaciągana sieć szpiegostwa nie zagarnęła zbyt wielu.

(C. d. n.)

„Glucynium“, który odznacza się podobno bardzo ważnemi zaletami: ma on być odporniejszym mechanicznie, niż żelazo, lepszym przewodnikiem, niż miedź, lżejszym wreszcie, niż aluminium. Powinien więc znaleźć szerokie zastosowanie w przemyśle elektrotechnicznym. Kilogram tego metalu kosztuje 200 fr., t. j. 160 razy mniej, niż taka sama objętość platyny, a 10 razy taniej, niż takaż waga tego cennego metalu.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Abonenci „Nowej Reformy“ nabywać mogą piękną heliograwurową kopię **„Reytena“** Jana Matejki w wielkim formacie 70 × 90 □ cm. na grubym kartonie po cenie dla nich wyłącznie i znacznie zniżonej, t. j. zamiast za 6 złr. **tylko 4 złr.** (z opakowaniem 4 złr. 30 ct.). — Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy pod adresem Administracyi „N. Reformy“.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 1 sierpnia: „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego.

W sobotę 3 sierpnia: „Aida“, opera w 5 aktach Verdiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** „Bal maskowy“, opera w 5 aktach J. Verdi'ego, którą wczoraj w teatrze miejskim po raz pierwszy wystawiono, napisał mistrz włoski w r. 1858. Należy ona do wybitniejszych dzieł Verdi'ego. Wystawienie „Balu maskowego“ u nas było nader staranne. Po raz pierwszy wystąpił w operze tej p. Lewicki, tenor o nader miłym i sympatycznym organie. Debiutant w dniach czterech podobno nauczył się partyi hrabiego Ryszarda, a pośpiech ten, jakoteż i trema nie dozwoliły mu wykazać w pełni zalet swojego śpiewu. Brzmieniem głosu przypomina p. Lewicki Myszugę, nie ma jednak jeszcze pewności w atakowaniu tonów górnych. Zanadto je forsownie wydobywa, co jest powodem, iż głos czasem się załamuje. Pragnęlibyśmy usłyszeć go w „Marcie“, gdyż liryczne partye leżą w jego charakterze głosu. Pięknie odśpiewał p. Lewicki duet w akcie trzecim wspólnie z p. Kruszelnicką. Publiczność przyjmowała debiutanta z życzliwością. Amelią była p. Kruszelnicka, i tak pod względem gry, jak i śpiewu zadowoliła najwięcej wymagających słuchaczy. Należy pragnąć, aby sympatyczna ta artystka najdłużej u nas śpiewała. P. Jeromin śpiewał ślicznie, a zachwycił i porwał wszystkich w duecie w akcie trzecim, wraz z p. Zegarkowskim. Ustęp ten muzyczny jest tak piękny, iż słuchałoby go się godzinami. P. Górski wywoływał ciągłe oklaski, szczególniej wielka arya barytonowa Waltera w akcie czwartym wybornie wypadła. Pomniejsze partye, jak p. Skalskiej (paź), Kasprowiczowej (wróżka) i Tom p. Zegarkowskiego dobrze były oddane.

Całość szła gładko, kostyumy ładne, wystawa i dekoracye efektowne. Prosimy o powtórzenie tej opery i pozostawienie nieco czasu p. Lewickiemu do dokładnego przestudyowania swej partyi.

— **Przedłużenie konkursu.** Centralne Towarzystwo gospodarcze w W. Księstwie Poznańskiem przedłuża konkurs na popularny podręcznik chemii rolniczej do 31 grudnia 1895 r.

Warunki pozostają te same, a mianowicie: Praca zawierać powinna następujące działy:

Wstępne objaśnienie nauki chemii rolniczej w stosunku do innych nauk przyrodniczych. (Określenie znaczenia pierwiastków). Skład powietrza i wpływ na przyrodę. Woda i znaczenie jej w rolnictwie. Skład ziemi i jej funkcye pod względem fizykalnym i chemicznym. Najważniejsze składniki roślin i wysokość zapotrzebowania tychże składników przez pojedyncze gatunki roślin. Nawozy naturalne i sztuczne. Potrzeby organizmu zwierzęcego pod względem jakości paszy i znaczenie paszy naturalnej i sztucznej.

Jako dodatek: Składniki mleka i ich znaczenie dla inwentarza.

Praca powinna być oryginalną, jasno i przystępnie napisaną (dla średnich klas rolniczych) i obejmować 6—8 arkuszy druku w 8-ce.

Praca nadesłaną być powinna do biura zarządu centralnego Towarzystwa gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem w Poznaniu, plac Piotra nr. 41 (redakcya „Ziemianina“) najpóźniej do 31 grudnia 1895 r.

Za najlepszą i odpowiednią pracę, uznaną przez komisyę ad hoc wybraną, przeznacza się 500 marek nagrody, przez co takowa staje się własnością centr. Tow. gospodarczego.

Praca powinna być bezimienna, zaopatrzona w motto, umieszczone także na zamkniętej kopercie, zawierającej nazwisko autora.

Bliższych informacyj udziela przewodniczący komisyi p. dr. Leon Mieczkowski w Dobieszewicach per Amsee.

Do komisyi sędziów należą pp.: dr. Leon Mieczkowski, jako przewodniczący, dr. Tadeusz Szułdrzyński, dr. Tadeusz Jackowski, dr. Romuald Rzewuski, dr. Edward Hulewicz i Józef Chłapowski.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie członków Towarzystwa leśnego odbędzie się w roku bieżącym w mieście powiatowem Nadwórna i połączone będzie z wycieczką do lasów państwowych. W dniu 1 września odbędzie się zebranie towarzyskie o godzinie 9 wieczorem w sali ratuszowej, dnia 2 i 4 obrady w sali ratuszowej, zaś 3 września osobnym pociągiem wyjazd do lasów. Chcący wziąć udział w tem zebraniu, obowiązani są donieść o swej decyzyi wydziałowi Towarzystwa leśnego (Lwów, ulica Cicha 1) najpóźniej 20 sierpnia. Na zebraniu, oprócz części administracyjnej, będą omawiane następujące sprawy: Obecne gospodarstwo leśne w Saksonii i możność zastosowania tegoż w kraju. Zasadnicza zmiana w wyprowadzeniu drzewa z lasów górskich w kierunku zastąpienia spławu kolejami. Doniesienie z dziedziny gospodarstwa leśnego w ogólności, a w szczególności o stanie odnowień leśnych, o klęskach elementarnych, o szkodach wyrządzonych przez zwierzęta i t. d. Sprawozdanie z wycieczki. Wnioski i zgłoszenia członków Towarzystwa.

„Związek młynarzy“ odbył przed 3 dniami we Lwowie walne zgrom., któremu przewodniczył wiceprezes Jan Bielawski. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że „Związek liczy 300 członków. Zarząd centralny „Związku“ urządził biuro informacyjne, do którego zgłaszają się wszyscy młynarze krajowi, zarówno ci, którzy poszukują posady, jakoteż i ci, którym potrzeba współpracowników. Kierownikiem biura jest p. Władysław Korosteński. Zarząd wniósł do Izby handlowej obszerny memoryał w sprawie tak zwanego obrotu mlewa, wychodzącego głównie na korzyść konkurencyi węgierskiej, nawiązał stosunki z Towarzystwem „Rodzina“ w sprawie ubezpieczania się członków „Związku“ i zajął się przygotowaniem sprawy utworzenia giełdy zbożowej we Lwowie, statystyką młynarską i t. p. Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, poczem dr. Bronisław Dulęba mówił o „Organizacyi Związku na prowincyi“. Referent zaznaczył, że w miarę zwiększania się liczby członków, powinno się zakładać Koła prowincyonalne młynarskie, któreby też miały u siebie kasy zapomogowe dla młynarzy niezdolnych do pracy, dla chorych i zostających bez posady. Referat przyjęto gorącemi oklaskami.

Popołudniu obradowano nad referatami p. Franciszka Schofera w sprawie „zwrotu cła“ i w sprawie taryf od przewozu produktów młynarskich. Po długiej rozprawie uchwalono:

1) wnieść petycyę do ministerstwa handlu z żądaniem zniesienia cła przy zbożu sprowadzanem do zmełcia z zagranicy; 2) wnieść petycyę o unormowanie taryf kolejowych od przewozu zboża i produktów młynarskich w ten sposób, aby uniemożliwiały przewagę uprzywilejowanej konkurencyi węgierskiej. Unormowania tego domagać się należy na tych samych zasadach, jakie proponują inne związki młynarskie w Cislitawii, atoli z uwzględnieniem stosunków galicyjskich, zwłaszcza co do eksportu. Petycye te zgodnie z wnioskiem p. Schofera uchwalono zakomunikować Towarzystwom gospodarczym i starać się o poparcie ich w parlamencie.

Po wysłuchaniu referatu p. Franciszka Otockiego w sprawie święcenia niedzieli, uchwalono udać się do ministerstwa handlu o zaprowadzenie spoczynku niedzielnego także w węgierskich młynach, a dopóki odpoczynek ów tam zaprowadzony nie zostanie, aby zawieszono tymczasem święcenie niedzieli w młynach galicyjskich, aby nie pomnażano przez to siły węgierskiej konkurencyi.

Nakoniec redaktor „Gazety Młynarskiej“ i „Dźwigni“ p. Z. Korosteński zdał sprawę ze Zjazdu przemysłowców w Poznaniu, na który jeździł jako delegat „Związku“. Referent zaznaczył, iż starał się zbadać tam stosunki handlu młynarskiego i dowiedział się, że galicyjskie otręby mogą w Wielkopolsce znaleźć znakomite źródło odbytu. Polecono Zarządowi centralnemu Związku, aby wiadomość tę podał oficyalnie jak najszerszym kołom naszych młynarzy. W końcu postanowiono przyszłe walne zebranie odbyć w październiku b. r.

Stan zasiewów. Na Podolu, mianowicie w jego południowej części, rozpoczęto w miejscowościach nad Dniestrem żniwo żyta już 10 lipca. O pszenicy donoszą, że dobrze okwitła, że teraz jednak się na niej rdza pokazuje. Jare i strączkowe są w ogóle bardzo dobre, jak również okopowe. Koniczyny ucierpiały nieco wskutek deszczów. Tytoń przeważnie jest dobry.

W północnej części Podola poczynił grad w wielu miejscowościach znaczne szkody, zresztą zapowiadały się urodzaje znacznie lepiej, aniżeli to z wiosną można było przypuszczać, zwłaszcza co się tyczy wszelakiego rodzaju jarych ziemiopłodów. Wskutek późnej kośby, która dzięki temu przypadła w porę deszczów, zbiór sian i koniczyny wypadł bardzo licho.

Na Pokuciu oziminy nie wiele się poprawiły, żyta już podojrzewały, ale tak one jak i pszenice dadzą przeciętnie tylko mierny zbiór. Jare zboża i strączkowe bardzo dobrze się prezentują, niemniej rokują dobry plon i okopowe. Równie dobrze wygląda kukurudza, a łąki i koniczyny zapowiadają drugi pokos lepszy od pierwszego, który dał przeciętnie tylko mierny zbiór, a i to w wielu miejscach z powodu deszczów nie zupełnie dokonany.

W środkowej części kraju sprzęt rzepaków dał przeciętnie dobry wynik. Żniwo żyta tu i ówdzie już rozpoczęte da przeciętnie mierny sprzęt, ubogi w słomę i w ziarno. Pszenica wszędzie przeważnie jest średnia, a jeżeli co na niej chwalić można, to brak rdzy, o której w tym roku nigdzie nie mówią. Jare, strączkowe i okopowe wszędzie są dobre tak, że wyjątków pod tym względem prawie nie ma. Tylko w niektórych miejscowościach okopowe bardzo pozarastały tak, że ich obrobienie wymaga większego nakładu pracy, a tem samem pociąga za sobą znaczniejsze koszta na robociznę. Zbiór koniczyn i siana nie dał zadowalniających rezultatów, gdyż trafił na porę dżdżystą, skutkiem czego w wielu miejscach pokosy częściowo pogniły. Zato prawie wszędzie widoki na drugi sprzęt, o ile to dziś jeszcze można wnioskować, są znacznie lepsze.

Na zachód od Lwowa, mianowicie zaś im bliżej Sanu, kwalifikuje się przeciętnie stan urodzajów jako względnie dobry. Żniwa żyta w okolicach Narola i Mościsk rozpoczęto już 12 lipca, a wynik, o ile ze szczupłych doniesień wnosić można, będzie średnio dobry. Pszenica trzyma się nie źle, a reszta rodzajów ziemiopłodów nie daje powodu do utyskiwań. Sprzętu siana i koniczyn dokonano względnie dobrze, chociaż wynik jest tylko średni, a nie brak skarg na to, że odrastanie na łąkach i koniczynach tępo się odbywa. „Rolnik“.

Z targów zbożowych. Kraków, 30 lipca. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·— do 7·90. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·20 do 6·50. Żyto węgierskie od —·— do 6·85. Jęczmień od 5·45 do 5·75. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·15 do 1·25. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 29 i 30 lipca 1895. Przypędzono 8821 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od 36·— do 40·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·39 do —·44 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 8637 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 31 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·4 mm	744·4 mm	745·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,2	+15°,2	+21°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 3	WNW 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	87%	55%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	10	5

Uwagi: Wczoraj na wieczorem deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 31 lipca. „Wiener Ztg.“ zamieszcza komunikat o wypłacie suplentom szkół średnich, seminaryów nauczycielskich, państwowych szkół przemysłowych i rzemieślniczych, oraz szkół marynarskich dodatku do płacy w kwocie 100 złr. rocznie. Dodatek ten należy się bezwzględnie na kwinkwenia i bez względu na kwalifikacye nauczycielskie. Suplenci, którzy nie służyli przez cały rok, lub nie mieli pełnej liczby godzin wykładowych, otrzymają dodatek w stosunku pobieranego wynagrodzenia. Dodatek ten wolnym jest zarówno od taks, jak i od podatku dochodowego.

Wiedeń, 31 lipca. „Wiener Ztg.“ ogłasza nominacyę dra Plenera prezydentem wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej.

Wiedeń, 31 lipca. Obiegają pogłoski, że były reprezentant zjednoczonej lewicy w gabinecie hr. Taaffego, a następnie jeden z jej prezesów hr. Kuenburg zamierza złożyć mandat. Podobno hr. Dumreich ma również wycofać się z życia parlamentarnego.

Hamburg, 31 lipca. Półurzędowy „Hamburgische Correspondent“ pisze z Berlina: Doniesienia dzienników, jakoby hr. Eulenburg, niemiecki ambasador w Wiedniu, który należał do świty cesarza Wilhelma w jego podróży do Szwecyi, przerwał urlop, ażeby powrócić do Wiednia i nie będzie już towarzyszył cesarzowi w podróży do Anglii, — przedstawiają rzecz w niewłaściwem świetle i mogą dać powód do fałszywego rozumienia. W istocie bowiem hr. Eulenburg wcale nie miał towarzyszyć cesarzowi w podróży do Anglii, nie może więc być mowy o odmianie programu i przerwaniu urlopu hrabiego z potrzeby powrotu do Wiednia, zwłaszcza że ani kwestya macedońska, ani śmierć Stambułowa nie uzasadniają takiej potrzeby; dla Niemiec wogóle kwestye te ze stanowiska ściśle politycznego, są urzędownie obojętne.

Bruksela, 31 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że na wczorajszej radzie ministrów uchwalono zmienić ustawę szkolną o tyle, iż nauka religii nie ma być w programie szkolnym uważaną za przedmiot obowiązkowy.

Wczoraj przedpołudniem odbyła się wspólna narada liberalnych i socyalistycznych deputowanych. Uchwalono nie brać udziału w dalszej dyskusyi nad projektem ustawy szkolnej.

Bruksela, 31 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby złożył socyalistyczny deputowany Defuisseaux w imieniu lewicy następujące oświadczenie: „Onegdajszy dzień, w którym 100.000 Belgijczyków na ulicach Brukseli protestowało przeciw ustawie szkolnej, pozostanie datą pamiętną w dziejach belgijskich. Wybitni katoliccy mężowie stanu uznali tę ustawę jako sprzeczną z konstytucyą. Jeśli panowie z waszą większością uchwalicie tę ustawę, to tem samem uprawnicie rewolucyę. (Burzliwe protesty na prawicy.)

„Król, deputowani i senatorowie oraz wszyscy urzędnicy najuroczyściej przysięgali, że konstytucyi strzedz będą i bronić. Skoro wy konstytucyę gwałcicie, w takim razie ci, którzy ją chronią, nie są rewolucyonistami. Domagamy się, żeby rząd artykuł czwarty o obowiązkowej nauce religii cofnął lub następnej sesyi przekazał.

„Jeżeli wbrew wszelkiemu oczekiwaniu Izba i senat ustawę przyjmą, a król jej udzieli swej sankcyi, to naród powstanie. Król będzie mógł wtenczas powiedzieć, że ministrowie fanatyzmem swoim pozbawili go kraju i korony“.

Powyższe oświadczenie wywołało w Izbie sensacyę i gromy protestów ze strony klerykałów. De Burlet odrzekł, że mowę Defuisseaux uważa za dziecinną naiwność. Rząd nie będzie się z nią liczył. Na to odparł Defuisseaux, że opozycya po raz ostatni w obradach nad tą ustawą bierze udział.

Wniosek Defuisseaux większością 57 głosów przeciw 54 został odrzucony.

Sofia, 31 lipca. Śledztwo w sprawie zamordowania Stambułowa toczy się w dalszym ciągu. Wbrew powszechnie panującemu pessymistycznemu przekonaniu, że mordercom udało się umknąć, kierujący śledztwem prokurator trybunału apelacyjnego zapewnia, iż oprócz Georgiewa, który od dziewięciu dni znajduje się w rękach władz i jest jednym ze sprawców mordu, aresztowano onegdaj pewne indywiduum, które, jak się zdaje, także było jednem ze sprawców mordu. Głównym zabójcą Stambułowa był prawdopodobnie Halew, dotychczas nie odszukany. Jego to zapewne ścigał służący Stambułowa i w pogoni ranił go wystrzałem z rewolweru. Pewno więc Halew ukrywa się w Sofii, gdyż rannemu trudno byłoby umknąć zagranicę, zwłaszcza, że zaraz wieczorem w dzień spełnienia zbrodni, zarządzono obostrzenia i zdwojono czujność na granicy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Berlin, 31 lipca. Akademicy bułgarscy Iwanow i Rajnow, aresztowani niedawno pod zarzutem obrazy majestatu, stawali wczoraj przed czwartą Izbą sądu krajowego. Oskarżeni, mający jeden 23, drugi 24 lata oświadczyli, iż przybyli do Berlina przed rokiem celem studyowania filozofii, jeden ma zapomogę od rządu bułgarskiego, drugi utrzymuje się z własnych funduszów. Obrońca Iwanowa zażądał odroczenia procesu, oświadczając, iż musi zebrać jeszcze nowe dowody uniewinniające.

Berlin, 31 lipca. „Reichsanzeiger“ ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 27 lipca, zawierające zakaz wywozu broni do Etyopii przez wszystkie granice państwa niemieckiego.

Berlin, 31 lipca. Wczorajsze dzienniki wieczorne podają do wiadomości, że grecki prezydent ministrów wystosował pismo do trzech komitetów państw, będących wierzycielami Grecyi, z zawiadomieniem, że rząd gotów jest podjąć na nowo rokowanie o ułożenie się z wierzycielami. W tym celu zamianowani zostali posłowie w Berlinie, Paryżu i Londynie, którzy natychmiast po objęciu urzędowania mają rozpocząć rokowania z przedstawicielami wierzycieli.

Po wzajemnem porozumieniu się komitety odpowiedziały na to, że każdy z komitetów gotów jest konferować z posłem greckim, ale konferencye te mogą mieć tylko informacyjny charakter, właściwe zaś rokowania, dotyczące zawarcia ugody, muszą być prowadzone wspólnie ze wszystkiemi trzema komitetami.

Londyn, 31 lipca. Do „Timesa“ telegrafują z Zanzibaru, że 200 marynarzy angielskich 21 b. m. przybyło do Gasi i zastali całą miejscowość kompletnie opuszczoną. Cały szczep tubylczy miał podnieść rokosz. Na wybrzeżu panuje wielki niepokój. Kroki wojenne wkrótce się rozpoczną. Przy ataku na ufortyfikowany obóz koło Schimba trzeba się na zacięty opór przygotować.

Rzym, 31 lipca. Izba deputowanych przyjęła wczoraj nareszcie 173 głosami przeciw 48 budżet ministerstwa spraw zewnętrznych i rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa skarbu.

Imbriani zapytuje, dlaczego rząd nie wystąpił z projektem zmniejszenia listy cywilnej i obłożenia jej podatkiem od majątków ruchomych.

Prezydent ministrów Crispi oświadczył, że listy cywilnej nie można ani zmniejszać ani podwyższać. Kraj nie da się złapać na agitacyę w tej mierze, bo kraj wie, ile król wydaje na wsparcie ubogich i kraj pamięta, że król sprzeciwiał się uchwalaniu apanażów dla księcia Neapolu, do których tenże miał prawo. — Crispi wyraża nadzieję, że Izba odpowie Imbrianiemu, jak należy.

Po tych słowach ozwały się równocześnie oklaski i protesty w Izbie. Dopiero po pewnym czasie uspokoiło się na ławach poselskich. Po krótkiej dyskusyi przyjęto budżet ministerstwa skarbu.

Rzym, 31 lipca. Senat omawiał wczoraj i uchwalił budżet marynarki. Cavaletto, jako tłómacz uczuć senatu, wyraził uznanie flocie włoskiej, która wzbudziła podziw marynarki angielskiej i niemieckiej. Minister marynarki wiceadmirał Morin podziękował imieniem marynarki i oświadczył, że uznanie senatu będzie zachętą do spełnienia obowiązku.

Florencya, 31 lipca. Wczoraj było tu lekkie trzęsienie ziemi. Na prowincyi wystąpiło silniej, połączone z podziemnym hukiem. Ludność bardzo zaniepokojona.

Petersburg, 31 lipca. Profesor Sacharin bawił onegdaj w Peterhofie i powrócił już do Moskwy.

Do Peterhofu przyjechał profesor Leyden.

Petersburg, 31 lipca. Jacht carski „Polarnaja Zwiezda“ odpłynął z Kronsztadtu do Danii.

Konstantynopol, 31 lipca. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb włoskiego ambasadora Catalaniego. Sułtana zastępowali Szakir pasza i Ibarhim bej. W pogrzebie uczestniczyli wszyscy członkowie grona dyplomatycznego i wielu dygnitarzy państwowych.

Tanger, 31 lipca. Przybyły tu francuskie krzyżowce. Poseł francuski, który w zasadniczych punktach otrzymał zadosyćuczynienie, opuści jutro Pez.

Hawanna, 31 lipca. Hiszpanie rozbili w puch oddział powstańców w okręgu Barocoa. Po stronie Hiszpanów 31 rannych, powstańców poległo 19, a wielu odniosło rany.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 31 lipca 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	90
Zjednoczony dług w srebrze	101	05
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	100	95
4% węgierska renta złota	123	40
4% węgierska renta koron.	99	85
Akcye banku austro-węgierskiego	1078	—
Akcye kredytowe	404	—
Londyn	121	35
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	30
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	62½
Banknoty włoskie	45	95
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 31-go lipca. Ruble 129·62. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·90. Żyto na wiosnę 5·88. Pszenica na wiosnę 6·80. Owies na wiosnę 6·04.

Wiedeń, 31-go lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·20; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·40; Akcye kolei lwowsko-czern. 324·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 156·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 404·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 444·—; Länderbank na 200 złr. 280·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1078.

Berlin, dn. 31 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 250·60 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·50 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 168·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·15 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: posp. **6 31** rano, osob. **8** rano, osob. **10 30** rano, błysk. **9 15** wieczór, osob. **10·75** wieczór. **Do Wiednia:** osob. **5 38** rano, osob. **9 25** rano, błysk. **2 31** pop. osobowy **3·20** po południu, posp. **10** wieczór. **Do Warszawy:** osob. **5 38** rano, osob. **9·25** rano, osob. **6 10** wieczór. **Do Oświęcimia:** osob. **6 10** wieczór. **Do Suchej:** osob. **8 17** rano, osob. **6·35** wieczór. (Od 15-go czerwca do 15-go września **do Chabówki:** osob. **8** rano). **Do Wieliczki:** osobowy **12·20** w południe, osob. **8·10** wieczor. **Do Rzeszowa:** osobowy **6·35** wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: osobowy **5** rano, błysk. **7** rano, posp. **2·24** po południu, mięsz. **8·20** wiecz., osobowy **7 42** wieczór, posp. **9·35** wieczór. – **Z Wiednia;** pospieszny o godz. **6·6** rano, osob. **9·37** rano, błyskawiczny **2·14** po południu. **Z Warszawy:** osob **9·37** rano, osob. **5 3** po południu. **Z Oświęcimia:** osob. **7·33** rano. **Od Suchej:** osob. **6 59** rano, osob. **8·55** rano, osob. **9·22** rano, osob. **4 42** po południu, osob **8·20** wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** osob. **6 45** wieczór. **Z Wieliczki:** osob **8 55** rano, osob. **6·45** wieczór. **Z Rzeszowa:** osob. **8 55** rano

(Czas środkowo-europejski.)

C. i k. magazyn prowiantowy w Krakowie.

L. 1704.

Doniesienie.

Celem zabezpieczenia dostawy **siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek** i **węgli kamiennych** dla c. i k. Skarbu wojskowego na czas **od 1 października 1895 do końca września 1896 r.** odbędą się w dniach poniżej wymienionych, zawsze o godzinie 10 przed południem, w kancelaryach c. i k magazynów prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, ofertowe rozprawy, a mianowicie:

dnia 2 sierpnia 1895 w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Tarnowie i w Nowym Sączu;

dnia 6 sierpnia 1895 w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Opawie, Karniowie, Bielsku i w Cieszynie;

dnia 9 sierpnia 1895 w c. i k magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Ołomuńcu, Przerowie, Prościejowie, Hranicach i Szymberku, na koniec:

dnia 14 sierpnia 1895 w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach, Bochni i Krakowie. 1631 2 2

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 18 lipca, w „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z dnia 13 lipca 1895. Oprócz tego powziąć można o tem wiadomość w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, w filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, we wszystkich c. k. starostwach powiatowych, w towarzystwach rolniczo-gospodarczych i w izbach handlowych i przemysłowych, leżących w obrębie c i k. komendy 1. korpusu.

Kraków, 9 lipca 1895.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·48 rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.) 5·03 „ „ „ ze Zwierzyńca 5·10 „ „ „ z Podgórza Płaszowa 5·16 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 6·38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·13 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8·19 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·37 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·45 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8·59 „ „ „ z Zwierzyńca 9·05 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9·11 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
10·30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·42 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12·35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·40 po połud. poc posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43 po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) 2·58 „ „ „ „ z Zwierzyńca 3·10 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 3·16 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·45 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·51 wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. 6·57 „ - „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7·10 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·25 „ „ „ z Zwierzyńca 7·31 „ „ osob z Podgórza Pł. 7·37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
8·10 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8·23 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·45 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6·05 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 6·11 „ „ „ „ „ Płasz. 6·22 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8·31 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·37 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·43 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10·22 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·28 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10·36 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 10·50 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10·55 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11·10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·45 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4·18 „ „ „ „ „ Płasz. 4·28 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·42 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7·24 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7·30 „ „ „ „ „ „ Płasz. 7·42 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·05 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk.** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·08 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·28 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·35 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.